

ZŁOWIESZCZY LAMENT ZACHARA PRILEPINA

Kursk, do którego z zajętej przez Ukraińców zachodniej części obwodu uciekają właśnie setki tysięcy mieszkańców, jest starszy od Moskwy o ponad sto lat.

Grzegorz Przebinda

Półmilionowy Kursk w zachodniej Rosji leży w połowie drogi między Kijowem a Moskwą oddalonych od siebie o tysiąc kilometrów. Dzisiejsza stolica Rosji wspomniana została po raz pierwszy w latopisie dopiero pod rokiem 1147, w czasach Jurija Dołgorukiego, Kursk pojawił się w źródłach już w roku 1036, jeszcze w latach panowania w Kijowie wielkiego księcia Jarosława Mądrego (pradziada Dołgorukiego).

Stolica samodzielnego księstwa Jarosław Kijowski – syn Włodzimierza Wielkiego, chrzciciela Rusi Kijowskiej – uzyskał właśnie w 1036 roku, po śmierci brata Mściława, prawo do panowania także nad ziemiami po lewej, czyli wschodniej, stronie Dniepru. Poleciał zarazem jednemu ze sług, aby ten przeprowadził się z żoną i małym synem właśnie do Kurska, należącego wtedy do księstwa czernihowskiego, drugiego pod względem ważności po kijowskim.

Sługą tym był ojciec św. Teodozego – późniejszego przeora monasteru kijowsko-peczerskiego, a zarazem patriarchy monastycyzmu wspólnotowego na Rusi Kijowskiej.

W „Powieści lat minionych” – najstarszym latopisie kijowskim – pierwszą i jedyłą wzmiankę o Kursku odnajdujemy pod rokiem 1095, gdy wzrosły w siłę gród był już od paru lat stolicą samodzielnego księstwa kurskiego. Przy czym jako jego pierwszy władca wspomniany tam został Iziarław, syn Włodzimierza Monomacha i księżniczki angielskiej Gythy of Wessex.

WYPRAWA „BUJ-TURA” DO PUTYWŁA

Wertując dalej karty dzieł literatury staroruskiej, napotyamy Kursk w „Słowie o wyprawie Igora”.

Stamtąd właśnie wyprawił się w roku 1185 do pobliskiego Putywła – dla pomocy Igorowi Światosławowiczowi w wyprawie na stepowych Połowców – jego brat Wsiewołod, nazwany w poemacie walecznym „buj-turem”. Wersy przytaczam w niepotwarzalnym przekładzie Juliana Tuwima: *W Putywlu chorągwie stoję;*

*Czeka Igor z drużyną swoją
Na miłego brata Wsiewołoda.
Rzecz buj-tur Wsiewołod do brata:
„Jednoś ty mi jasne słońce świata
I Światosławicy myśmy oba.*



• Rosyjski pisarz-nacjonalista Zachar Prilepin w 2017 roku w okupowanym przez rosyjską armię Doniecku FOT. YAN MORVAN/SIPA

*Każ ty siodłać rączy konie bułane,
Moje w Kursku osiodlane,
Znasz wiciądzów kurskich – woje krzepcy!
Pod trąbami bojowymi chowani,
Pod szłomami ukołysani,
Ostrzem włóczy karmieni w kolebce
Znaję oni jary, drogi kręte,
Prężne luki mają naciągnięte,
Szable ostre i pełne kolczany.
Sami, jako wilcy, w polu skaczą
Kniaziom sławy, sobie chwały patrzą,
– Z nimi pójdziem gromić Połowczany”.*

JAROSŁAWNA PŁACZE NAD IGOREM...

Obecny obwód kurski w Federacji Rosyjskiej zajmuje jedynie wschodnią część tego przedmongolskiego księstwa kurskiego, bo jego część zachodnią – ze wspomnianym Putywłem nad rzeką Sejm – znajduje się obecnie w granicach Ukrainy.

W „Słowie o wyprawie Igora” zachwyty wzbudza wzruszający opis płaczu księżnej Jarosławny na murach Putywła – w istocie jest to rytualny lament żony, trzykrotnie powtórzony, z zachowaniem paralelizmów składniowych (co typowe dla literatury przekazywanej ustnie).

Błaga ona żywioły, w tym i Dniepr, o przywrócenie utraconego męża Igora:

*Na Putywlu murach przed zaraniem
Jarosławna zawodzi żałośnie:
„Dnieprze mój, Sławuto! Na swej wodzie,
Co przebiła połowieckie skały,
Hołubił Światosława łodzie,
Gdy Kobiaka hordy umykały,
Ty mi męża przyhołub na łodzi,
Bym na morze lez nie słała za nim”.*

Tu odwołam się do własnych wspomnień. W czerwcu 2009 roku wybrałem się koleją z Kijowa, najpierw do ukraińskiego Nowogrodu Siewierskiego, a stamtąd marszrutką do pobliskiego Putywła. Chciałem tam zobaczyć nie tylko współczesność historycznego miasteczka północno-wschodniej Ukrainy, ale także ślady jego dawnej przeszłości. Sfotografowałem pomnik lamentującej Jarosławny, a zarazem malowniczą rzekę Sejm – na której dziś brońący się przed Rosją Ukraińcy wysadzają kolejne mosty.

Ukraiński Putywł nie zapomniał o ofiarach mongolskiej nawałnicy pod koniec 1239 roku, tj. rok przed zajęciem Kijowa, a półtora – przed Legnicą. A mnie – mającemu w pamięci wydarzenia o prawie 400 lat późniejsze – musiał się rzucić w oczy wspaniałe zachowany żeński klasztor Narodzin Świętej Bogarodzicy, gdzie jesienią 1604 roku chronił się po klęsce zadanej mu pod Dobryniczami przez wojska cara Godunowa Dymitr Samozwaniec.

ZACHAR PRILEPIN: CO ONI Z NAMI ZROBILI W '91

Oglądając pamiątki odległej przeszłości, nie mogłem przypuszczać, że w tej okolicy rozgrywać się będzie istotna część batalii wojennej Ukrainy walczącej o przetrwanie pod naporem Rosji. A już do głowy by mi nie przyszło – ani wtedy, ani teraz – że ta dawna, godna upamiętnienia historia stać się może dla kogoś powodem do pretensji terytorialnych.

A jednak znany rosyjski pisarz militarysta Zachar Prilepin opublikował w związku z obecnymi wydarzeniami na Kurszczyźnie tekst „Słowo o obcym pułku zagranicznego księcia i o jego żonie cudzoziemce”.

Czytam tu z podszytym grozą zdumieniem:

„Wiecie, skąd tam ten nieprzemijający gorzki smutek? Stąd, że Igor to książę Nowogrodu Siewierskiego. Było takie księstwo, na którego terytorium żyli Kurszczanie. A Nowogród Siewierski to teraz miasto w obwodzie czernihowskim Ukrainy. Wychodzi na to, że książę ów nie nasz! To cudzoziemiec! A pamiętacie, gdzie płacze Jarosławna? W Putywlu przeciw płacze! W obwodzie sumskim [Ukrainy]. Poza granicami Rosji! Zatem nasz główny epos, który leży u podstaw kultury narodowej, no pomyślcie tylko – on traktuje o innym kraju. O innym! Jego akcja dzieje się na terytorium, którego my w ostatnich czasach nie uważamy nawet za potencjalnie rosyjskie. Ale Boże mój! I ty dziecię czasów przyszłych, jeżeli wszystko pozostawimy tak, jak jest i jeśli nasze dzieci nie odczną się myśleć (choć pracujemy nad tym usilnie), to nieuchronnie będziemy sobie łamać głowę, dlaczego przeszłość naszego kraju znajduje się w kraju innym. No dlaczego?! Oto, co z nami zrobili w roku 1991. Odebrali nam nie tylko ziemię, ale i przeszłość. [...] O dobry kniaziu, tyś znowu w niewoli. O księżno, w jakim języku ty teraz rozmawiasz, duszyczko moja?”.

ŻYCZYŁ MI „CIEPŁA, DOBRA I POKOJU”

„Oto, co z nami zrobili w roku 1991” – to oczywiście aluzja do bolesnego dla Prilepina rozwiązania Związku Radzieckiego, po którym Ukraina – obejmująca także tę graniczącą z Rosją historyczną północno-wschodnią Ukrainę Siewierską z tamtejszym Nowogrodem i Putywłem – uzyskała po stuleciach walki swoją pełną niepodległość.

A za tymi pozornie zabawnymi linijkami Prilepina kryją się zarówno ów putynowski „Kijów zdobyty w ciągu trzech dni”, jak i zrównanie z ziemią Mariupola, straszliwe zbrodnie w Buczy, a ostatnio zbombardowanie szpitala dziecięcego w Kijowie.

Spotkałem Zacharkę w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim w październiku 2009 roku i nawet dostałem odeń wtedy książkę z sentymentalną, jak to zawsze u niego, dedykacją: „Ciepła, dobra i pokój!”. Po tym jednak, ile on sam uczynił już po 2014 roku na ideowym i militarnym froncie antyukraińskim dla „wartości” zgola przeciwnych, życzę mu teraz tylko, aby po przegranej wojnie odpokutował swoje winy – niczym tamten Dymitr Samozwaniec – w jakimś monasterze w Rosji. Zgodnie zresztą z tytułem jego znanej powieści „Klasztor”. ●